

Nasza recenzja

Stary znajomy

NA ostatniej premierze Teatru Dramatycznego gości witał znany dobrze publiczności Stefan Iżyłowski. Grał tu rolę Narratora, a w istocie kogoś, kto inicjuje teatralną grę, objaśnia i zapowiada akcję. Nie mniej ważne były jego rozmowy z publicznością; brylowała w nich aktorka, pisarka i malarka — Lucyna Legut. Zgodnie oceniono jej spontaniczny występ jako jedną z najlepszych ról pierwszej części przedstawienia. Godzi się wyjaśnić, że występ LL nie był — jak podejrzewało wielu — uzgodniony z dyrekcją Teatru Dramatycznego. A piszę o tym nie tylko po to, żeby odnotować wydarzenie towarzyskie. Po prostu ktoś taki bardzo by się i na następnych przedstawieniach przydał. Tą drogą namawiam P.T. rodziców, żeby przed wizytą w teatrze powiedzieli dzieciom, że z panem narratorem można, a nawet należy rozmawiać. Tak dzieciom, bowiem ostatnia premiera do nich właśnie jest adresowana. Na widowni zasiadły też osoby zupełnie dorosłe — i z pewnością nie rozczarowały się. Sądzę, że przyszły zobaczyć starego znajomego — Dropsa. A któż swego czasu nie czytał pięknej książki Jana Brzechwy „Trupa pana Dropsa”!

Znany z książki zespół odnajdujemy dziś na scenie gdyńskiego teatru w przedstawieniu pt. „Teatr pana Dropsa”. Okazuje się zresztą, że pan Drops jest bardzo młody, bardzo zwinny i nieodmiennie pełen ufności. Barbara Damulewicz, która gra tę osobistość obdarzyła ją promiennym uśmiechem, może trochę naiwnym? A potem myślimy sobie, że dobrze, choć w teatrze, zetknąć się z kimś dobrym i przebaczącym, kto przyszedł do nas z kart książki dzieciństwa. Reżyserka i jednocześnie autorka scenografii Irena Byrska umieściła Dropsa na bajecznie kolorowym tle. To świat bajki, a jednocześnie świat teatru, gdzie wszystko jest możliwe, a prawda iluzji czaruje wyobraźnię. Malowane kotary ukazują nam Kielce i Sandomierz, a przez podest mkną małe samochody o wytwornej linii retro — z zapalonymi reflektorami!

Zresztą już pierwsza scena na rynku miasta przykuwa uwagę widowni. To objazdowa trupa prezentuje swój program. Gwóździ tego programu to akrobacje Barbary Waw-

rowskiej. Okazuje się nie tylko, że można zrobić szpagat, ale i że można zonglować naprawdę — jak tego dowodzi Stanisław Raczkowski. Do tego Violetta Zalewska naprawdę tańczy. Miło odnotować te wszystkie fakty w dobie powszechnego biadania na warsztatowe braki aktorów, a często po prostu fizyczną nieruchawość na dodatek. Pozostaje życzyć znakomitej formy tym bardziej, że jak wiadomo dla dzieci należy grać tak samo jak dla dorosłych, tylko lepiej. Raz jeszcze wypada pochwalić aktorów tego teatru za grę zespołową, zresztą większość z nich gra kilka różnych postaci. Odnajdujemy też w spektaklu tak znane wiersze jak „Samochwała”, czy „Skarżypyta” zreżymowane w akcję.

Powstaje zwykle pytanie, dla jakich dzieci przeznaczony jest spektakl. W tym wypadku wydaje się, że... dla wszystkich. Te najmniejsze za interesują z pewnością zwłaszcza zwierzęta z zespołu pana Dropsa. A są to artyści tacy jak Bocian, Wiewiórka, Myszka, Stonoga czy Ślimak. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości zapewniam, że wszystkie te osoby pokazane są naprawdę, a występują dzięki zręcznej animacji anonimowego zespołu technicznego. Uwagę przykuwała zwłaszcza napowietrzna podróż Ślimaka.

Na wszystkie opisane tu atrakcje trzeba będzie, niestety poczekać. Teatr Dramatyczny bowiem zaczyna urlop od 1 sierpnia. Jego dyrektor zapewnił mnie jednak, że „Teatr pana Dropsa” będzie występował we wrześniu. Wtedy też podobno pan Drops będzie dysponował ciekawym programem.

EWA MOSKALÓWNA

Jan Brzechwa „Teatr pana Dropsa” Teatr Dramatyczny w Gdyni 27.VII.85. Reżyseria i scenografia: Irena Byrska. Muzyka: Mirosław Niziurski, Jerzy Szczyrba. Kierownictwo muzyczne: Jarosław Mądroszkiewicz. Choreografia: Marcelli Żędzianowski. Asystent reżysera: Stefan Iżyłowski. Asystent scenografa: Marian Lubieński. Asystent choreografa: Violetta Zalewska.